Nr. 199. Kraków, Sroda 31 Sierpnia 1892. Rocznik XI.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	20 zł. w. a.	10 zł. w. a.	5 zł. w. a.	1 zł. 80 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 50 ct.
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — ct.

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów; — we Lwowie w Biurze dzienników Plena, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 10 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „*Nowej Reformy*“ i wszystkie urzędy pocztowe: **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*“. — Magazyn nowości F. A. Grigar i Główna trafika w Rynku. — Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle: E. Smidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ul. Grodzkiej.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ulica Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., zakażdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Załączniki** do „*Nowej Reformy*“ (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne nadsyłanie przedpłaty, która wynosi:

za wrzesień:

W miejscu . . . . **1** złr. **80** ct.

z przesełką pocztową w Austryi . . **2** złr. — ct.

w cesarstwie niemieckiem . . **2** złr. **50** ct.

Polacy na kongresie pokoju.

Berno (szwajcarkie), 27 sierpnia.

Od czasu, jak pomiędzy licznemi a różnorodnemi towarzystwami pokoju dokonała się federacya i wszystkie do jednego celu zespolonemi postanowiły dążyć siłami, — od tego czasu kwestya pokoju wkroczyła na drogę praktyczną. Straciła pod jednym względem, zyskała pod drugim. Strata zwraca się ku stronie zasadniczej. Takie towarzystwo jak „Liga pokoju i wolności“, która za godło przyjęła: *Si vis pacem, para libertatem et justitiam*, znalazła się w federacyi na skrajnej lewicy, w liczbie mniejszej aniżeli prawica, złożona z towarzystw angielskich, amerykańskich, holenderskich, świeckich i duchownych, domagających się pokoju za jaką bądź cenę. Niektóre z tych ostatnich gotoweby pokój ludziom na ziemi opłacać niewolą, zadawalniając się tą korzyścią, jaką pokora w przyszłem życiu zapewnia. Inne znów, nie życie przyszłe, ale przemysł i handel biorąc na uwagę, nic by nie miały przeciwko przehandlowaniu — n. p. — skóry polskiej. Jeszcze inne od pokrzywdzonych domagają się poświęcenia na rzecz interesów cywilizacyjnych. Te i tamte wobec takiej „Ligi pokoju i wolności“, co za jeden z najważniejszych warunków pokoju uważa odbudowanie Polski, są w większości. Liga się z niemi zfederowała dla tego, że w działalności jej i ich znalazły się punkty, nadające się do zwrócenia na nie wspólnych usiłowań. Punktami takiemi są mianowicie dwie kwestye: rozbrojenie ogólne i sądy polubowne. Domaga się tego Liga, domagają się wszystkie najbardziej bogobojne i najmocniej lojalne towarzystwa pokoju.

Czemże to domaganie się jest właściwie? Jest ono nie czem innem, jak tylko — podawaniem żerdki tonącym.

Pokój zbrojny, jakim się obecnie Europa cieszy, dochodzi do punktu kulminacyjnego. Niektóre z mocarstw, mianowicie Włochy i Rosya, doprowadził on już do stanu bankructwa Rosya tak swoje finanse „oczyściła“, że skąpić musi na opłacanie agentów tajnych (niezapłacony Jacobson w Bukareszcie wydał tajemnice stanu). — Inne mocarstwa szybkim ku ruinie majątkowej podążają krokiem. Prowadzą je ku niej szalone nakłady na doskonalenie rzemiosła wojskowego i utrzymywanie pogotowia wojennego. To ostatnie uczyniło wojnę niemożliwą. Żaden sztab główny na przewagę nad przeciwnikiem liczyć nie może. Każde mocarstwo wojny się lęka. Pokój zbrojny zapewnia utrzymanie pokoju i zapewniałby je na długo, gdyby nie perspektywa ruiny finansowej, grożącej państwom jednemu po drugiem po kolei.

Wobec tej to perspektywy, federacya towarzystw pokoju, podsuwając mocarstwom sądy polubowne i rozbrojenia, nastręcza im sposobność wyjścia z kłopotów z honorem. Że się mocarstwa sposobu tego chwycą, zapewniają znaki pewniejsze nieco, aniżeli niebieskie. Zapowiada to chociażby ostatnia Wilhelma II przemowa do oficerów. Potrzeba wyjścia z honorem — osłonięcia się pretekstem takim wzniosłym, jakiemi są cele towarzystw pokoju — gwałtównie i coraz to gwałtowniej czuć się daje. Tryumf mężów i niewiast, opowiadających pokój w Europie i Ameryce, stał się kwestyą czasu. Jest on niedalekim.

Uważałem za potrzebne tem, co wyżej poprzedzić sprawozdanie z obrad międzynarodowego kongresu pokoju, jakie się odbyły w Bernie od dnia 22 do 27 sierpnia r. b., ażeby z góry zaznaczyć właściwe onych znaczenie.

W Bernie — jak wiadomo — skutkiem uchwały na kongresie zeszłorocznym zapadłej w Rzymie, założonem zostało „Centralne biuro towarzystw pokoju“. Biuro to zwołało kongres i kierowało obradami, na które zjechało się z różnych stron świata delegatów płci obojej kilkuset. Berno dostarczyło słuchaczów i słuchaczek.

Na otwarciu kongresu, ogromną salę pałacu federalnego zapełniła ciżba uczestników. Przewodniczył Ruchonnet, członek Rady federalnej, członek komitetu centralnego *Ligi pokoju i wolności* jeden z najznakomitszych ludzi wśród spółczesnych mężów stanu w Europie. Ruchonnet przewodniczył i otwarciu i obradom, ustępując — z powodu opłakanego stanu zdrowia — często miejsca jednemu z wiceprezesów, prezesowi biura centralnego i również członkowi komitetu *Ligi*, panu Eliaszowi Ducommun. Oficyalnym językiem był język francuski; Anglicy jednak mówili po angielsku i niektórzy z Niemców po niemiecku. Anglikom tłumacz, specyalnie zamówiony, streszczał mowy w niezrozumiałym dla nich języku.

Program w pierwszej swojej części obejmował: urządzenie biura centralnego i zapewnienie mu środków materyalnych, ażeby stale i regularnie funkcyonować mogło; w drugiej części — trzy kwestye: sądy polubowne, federacyą europejska, kwestyą narodowości.

Zbytecznem by było szczegółowe zdawanie sprawy z toku obrad. Poprzestanę więc na zaznaczeniu punktów ważniejszych; pominę biuro, co do którego uchwała rzymska została potwierdzoną, a towarzystwa się do podtrzymania onego zobowiązały, a przystąpię do spraw, mających dla nas interes szczególny.

W obradach wzięło udział trzech Polaków: hr. Szczawiński-Brochocki, jako delegat jednego z towarzystw włoskich, pułkownik Z. Miłkowski, jako delegat *Ligi pokoju i wolności*, której komitetu centralnego członkiem jest od lat 22, i dr. Karol Lewakowski w charakterze adherenta. Z towarzystw polskich, żadne delegata nie przysłało lubo — zdaje się — nie byłoby od rzeczy, gdyby się czy to w Galicyi, czy w Poznańskiem, zawiązało stowarzyszenie na podstawie programu mniej więcej tego, jaki *Liga pokoju i wolności* przyjęła. Dałoby to nam możność stawania wobec Europy i przypomnienia jej Polski. Kto się sam o siebie nie upomina, ten traci zazwyczaj Trzej wyżej wymienieni Polacy mieli to na uwadze i rozebrali pomiędzy siebie kwestye, w których Polskę zaznaczyć można było.

Brochocki w kwestyi sądów polubownych przedstawił wniosek, tyczący się narodów, nie posiadających bytu politycznego, domagając się; ażeby one miały prawo zwracać się do trybunału międzynarodowego i wytaczać przed nim swoje sprawy. Wniosek ten podpisali wszyscy delegaci włoscy. Została on odesłany do komisyi; na posiedzeniu zaś publicznem wnioskodawca odczytał go i w krótkości umotywował.

Już z wystąpienia Brochockiego miarkować było można, że Polacy, acz mile widziani, nie byli jednak nader pożądani ze względu na drużliwość, jaką obecność ich budziła nie w Szwajcaryi, lecz w członkach narodów, do których Polacy pretensye niejakie roszczą. Mogli oni naruszyć harmonię obrad, o utrzymanie której gospodarzom i przewodnikom chodziło. Moskale wprawdzie świecili absolutną nieobecnością pomimo, że ich pełno w Szwajcaryi. Byli za to obecni Niemcy, którym Polacy nie jedno do zarzucenia mają; obecnymi byli Francuzi, gotowi się za Moskalami ująć, gdyby o nich który z Polaków bez uszanowania się wyraził; przytem Anglicy, Amerykanie i wszyscy mający na względzie spokój na ziemi, a królestwo w niebie — co ich sprawa polska obchodzi!.. Z tego powodu Brochocki dopuszczony został do głosu na krótko i na prędce, a Miłkowskiego nie dopuszczono do głosu wcale.

Wniosek Miłkowskiego odnoszący się do federacyi europejskiej, brzmiał, jak następuje:

„Kongres, celem umożliwienia federacyi europejskiej, wzywa towarzystwa pokoju, ażeby do propagandy pokoju dołączyły propagandę moralności politycznej.“

Jak się zdaje, dwa ostatnie wyrazy stały się powodem, że wniosek ten „gdzieś się zatracił“ i w czasie rozpraw pominięto go zupełnie.

Przewodniczący (p. E. Ducommun) udzielił głosu panu Moneta, redaktorowi dziennika *Secolo*, który akademicką wygłosił mowę; udzielił następnie głosu baronowej Suttner, której mowa dowodziła, że dojście do pokoju i przez pokój do federacyi byłoby możliwem, gdyby na przeszkodzie nie stawały pewne *„ideés fixes“*, pewne bziki (*marottes*). Szanowna mowczyni bliżej owych „bzików“ nie określiła. Po niej osób parę jeszcze mówiło: upominającemu się o głos Miłkowskiemu przewodniczący obiecał udzielić głosu z kolei, co prędzej wotowanie zarządził dyskusyę nad federacyą zamknął i do innej kwestyi przystąpił. Wywołało to tak zwany „incydent parlamentarny“. Miłkowski, oskarżywszy przed zgromadzeniem przewodniczącego o niedopuszczenie go do głosu, podał się do dymisyi, jako członek kongresu. Interwencya pośredników, płci pięknej zwłaszcza, zniewoliła go dymisyę cofnąć. Prezydujący tłumaczył się zatraceniem przypadkowem wniosku i przyrzekł uchybienie załagodzić. Ponieważ załagodzenie to długo na siebie czekać kazało, więc Miłkowski wyszedł i odjechał. Nastąpiło ono w jego nieobecności. Przewodniczący publicznie przeprosił go, tłumaczył się i wniosek Miłkowskiego odczytał a zgromadzenie uchwaliło go jednogłośnie. Cel jednak, jaki sobie prezydyum założyło, dopięty został. Chodziło o niedopuszczenie wyłuszczenia motywów, tyczących się „moralności politycznej.“ Treść mowy nie była przewodniczącemu znaną. Miał ją wygłosić Polak: a nużby był przypomniał rozbiory, nagadał o łamaniu zobowiązań przez zaborców, o polityce *ausrotterskiej*, o przyjaźni francusko-moskiewskiej, o wynajmowaniu przez gabinet petersburski skrytobójców! Nie wiadomo, jakby Miłkowski wniosek swój był motywował. Wniosek został jednak przyjęty. Towarzystwa pokoju zobowiązały się propagować moralność polityczną. Zobaczymy, jak się z tego wywiążą.

Nauczony doświadczeniem poseł dr. Karol Lewakowski z góry przedsięwziął środki ostrożności. Nie dał się ani pominąć, ani usunąć na szary koniec. Mowy, jaką wygłosił, dawno Europa nie słyszała.

„Kochani koledzy, — zaczął. Chcąc jasno przed wami się wytłómaczyć, potrzeba ażebym was uprzedził, że nie przemawiam w imieniu moich kolegów z austryackiej Izby posłów, od których mandatu nie mam; nie posiadam również mandatu delegacyjnego od żadnego z licznych towarzystw pokoju, którego jestem prostym lecz gorącym adherentem. Trudno powiedzieć, w czyjem mówię imieniu. Ah! gdybym mógł rzec: mówię jako Niemiec, jako Francuz lub Anglik! Wielki naród, wielkie państwo, głos potężny!... A jednak naród, w imieniu którego mówię, był niegdyś słuchany uważnie przez Niemców; Francuzi poszukiwali go także i wzywali później; Anglia pozdrawiała jego sztandary a Wschód drżał przed głosem tym. Dziś inaczej, to też wolę powiedzieć wam, że mówię w imieniu tych, co głosu nie mają“.

Mowa sz. posła lwowskiego obracała się około zastrzeżenia, pod jakiem Polacy przystąpić mogą do prac kongresu, których wzniosłość cenią i pożyteczność uznają. Zastrzeżenia tyczą się sprawy polskiej całkowicie i wyłącznie. Co do niej, muszą Polacy posiadać zupełną swobodę działania a to dlatego, że odnosi się ona do jednej z najważniejszych podstaw spokoju: do sprawiedliwości międzynarodowej. Mowca zastrzeżenie to czyni i od kongresu niczego nie żąda, — ani nawet moralnego poparcia. Polska posiada świadomość wartości własnej i sama sobie da radę.

Dawno Europa nic podobnego nie słyszała. Na obchodach emigracyjnych, na któreśmy cudzoziemców zapraszali (50 tą rocznicę listopadową, 25-tą styczniową, 100-ną konstytucyi 3 maja) wypowiadaliśmy otwarcie nasze zdanie, ale wobec jednostek, które przybyły dla słuchania. Na kongresie słuchały towarzystwa zorganizowane i w określonym celu działające. Mowa więc ta była dla nich rodzajem objawienia, które zakarbować i na uwagę wziąć muszą, jako warunek, od którego skuteczność ich prac pokojowych zależy. „Będzie Polska, to będzie pokój“. Ta teza rozpatrywaną i obrabianą być musi.

Prezydenturze kongresu dla powodów, które wyraziłem powyżej, nie szła ona w ład. Przewodniczący — był nim sam Ruchonnet — próbował ją, jeżeli nie zepchnąć, to obciąć, i przerwał mowcy uwagą, że czas krótki, a mowa jego jest za długą. Odwołanie się do zgromadzenia zapewniło drowi Lewakowskiemu swobodę. Przerywano mu kilkakrotnie oklaskami. Słowa prawdy, dosadnie wypowiedziane, dumne a proste, rozgrzały najchłodniejszych słuchaczy. Porwał ich — przekonał o „niepoprawności“ polskiej. Dzięki mu za to! Jest to niepoprawność, stanowiąca dla nas rękojmię przyszłości. Tej winniśmy strzedz i wzmacniać ją w sobie wszelkiemi możliwemi sposobami. Zapewne dr. Lewakowski mowę swoją drukiem ogłosi. Domagamy się tego*).

Na kongresie występował jeszcze Brochocki w kwestyi propagandy pokojowej. Zaznaczył on, że jak długo Rosya nie zostanie państwem konstytucyjnem, póty będzie zarzewiem niepokoju w Europie. Czemuż się Moskale o zaprowadzenie u siebie konstytucyi nie starają? Co prawda — ciekawieby ona wyglądała na uprawionym pod nią przez Katkowych i Pobiedonoscowych gruncie.

Dnia 27 sierpnia nastąpiło zamknięcie kongresu. Dużo zadań, jak np. kwestya narodowości, pozostaje do rozwiązania na rok przyszły. Spodziewać się należy, że w roku przyszłym nie trzech, ale parę dziesiątków Polaków udział w pracach kongresowych weźmie. Korzystać należy z trybun, z których możemy sprawy naszej bronić.

Dnia 29 b. m. otwiera się w Bernie reprodukcya kongresu pod nazwą Konferencyi międzyparlamentarnej. Będzie to ten sam kongres, tylko w innej postaci. Do udziału w konferencyi przypuszczeni są wyłącznie członkowie parlamentów. Obradować oni będą nad kwestyami temi samemi, z mniejszą jednak swobodą. Ostrożności, jakie prezydyum do kongresu stosowało, spotęgują się w odniesieniu do konferencyi. Wśród przybyć mających przedstawicieli rozlicznych narodowości wyczytałem dwa polskie nazwiska: Gniewosza i prof. Roszkowskiego. Ciekawa rzecz, w jakim oni charakterze wystąpią i co powiedzą?

*) Równocześnie z tą korespondencyą otrzymaliśmy od szan. posła K. Lewakowskiego dosłowny tekst jego przemowienia, które też w całości zamieścimy w następnym numerze naszego pisma.
Przyp. red.

Z wystawy przemysłu budowlanego.

Lwów, 29 sierpnia.

Wystawa przemysłu budowlanego została nareszcie szczęśliwie otwarta. Akt otwarcia odbył się w zasadzie tak samo, jak wszelkie inne podobne akty, nie brak mu jednak było specyalnych cech ogólnie interesujących. Mianowicie można się było z góry spodziewać, że przy tej sposobności usłyszymy z ust namiestnika bliższe komentarze, tyczące się odwołania podróży cesarskiej. To też wszyscy oczekiwali chwili otwarcia z wielką niecierpliwością.

Po solennem nabożeństwie, odprawionem w kościele Maryi Magdaleny przez ks. Sylwestra, przybył p. namiestnik na miejsce wystawy i w otoczeniu reprezentantów władz duchownych i autonomicznych, mianowicie wszystkich arcybiskupów lwowskich, ks. marszałka, prezydenta miasta i wielu innych — wszedł do głównego westibulu gmachu politechniki, gdzie został powitany przez prezesa wystawy prof. Zacharyewicza. Po krótkich słowach tegoż, zawierających podziękowanie protektorowi i odnośnym władzom, wystawcom i publiczności — za wspieranie wystawy i interesowanie się nią, zabrał głos p. namiestnik i przemówił w te słowa:

„Kiedy przed kilku miesiącami panowie, stojący na czele wystawy przemysłowo-budowlanej, zgłosili się do mnie, wyznaję, z pewnem niedowierzaniem i nie bez pewnej obawy przysłuchiwałem się ich zamiarom, ale mimo to z całą gotowością przyjąłem protektorat nad wystawą, którym mnie zaszczycili. Spełniłem to z powodu poczucia obowiązku a następnie z przekonania. Mojem zdaniem należy zawsze popierać każdą

GRUSZCZYŃSCY.

Opowiadanie nauczyciela.

Przez

Waleryą Marrené.

10 (Ciąg dalszy).

— I cóż? i cóż? — zapytał zaledwie słyszalnym głosem Hieronim.

— Panie, odparłem, nastrajając się do jego tonu — mówił dalej Lucyan — różę tę oddam chyba razem z życiem.

— Szaleńcze! — zawołałem — alboż ci o nią chodziło?

— Chodziło mi o nią tak mało, że byłbym ją rzucił z przyjemnością, ale jak mi to powiedział, krew me mnie zakipiała, położyłem na niej rękę, jakby to był skarb jaki, którego dać sobie wydrzeć nie mogłem.

— A on? — spytał głucho Hieronim, nachylając się ku bratu.

— On! — powtórzył Lucyan — on odpowiedział tylko: „A więc z życiem, kiedy pan chcesz tego“. Rzucił mi swój bilet wizytowy i dodał: „Przyszlę panu mego sekundanta“. Otóż dlaczego tu jestem; oznajmiłem mu, że czekać będę tutaj od dziś wieczór.

Nastąpiła głucha cisza. Sprawa była niedobra Eugeniusz słynął jako awanturnik, szaleniec, człowiek nie cofający się przed niczem. Znaliśmy go wszyscy, przynajmniej ze słyszenia.

— To fatalna historya! — zawołałem.

Lucyan zdawał się to pojmować.

— No — wyrzekł przecież, pocieszając się jak zwykle, kiedy zrobił jakie szaleństwo — przynajmniej skończy się raz ta głupia sprawa z panną Izabelą.

— Zbyt drogim kosztem! — zawołałem.

— At, pojedynek! czy to wielka rzecz! — odparł niedbale.

— Nie miałeś dotąd żadnego.

— Bo zawsze mój rozsądek wziął górę — wyrzekł Lucyan, śmiejąc się z trochą przymusu — a teraz, jak na złość, ten rozsądek nie chciał mi towarzyszyć. — Zwracał się do brata z miękkim wyrazem, ten jednak był widać zafrasowany tem co się stało, bo nie odpowiedział mu nawet spojrzeniem.

— To też teraz — mówił dalej Lucyan — zostawiam mu wolne pole działania: będziesz moim senkundantem, nieprawdaż Hieronimie?

— Ja! — zawołał z takim wyrazem, jakby brat żądał od niego rzeczy nadzwyczajnej.

— Tak jest, ty; czyż mógłbym w lepsze ręce powierzyć swój honor i zdrowie.

Na twarzy młodszego brata łamały się dziwne cienie, muszkuły drgały na niej kurczowo, a spuszczone powieki nie dozwalały dojrzeć wyrazu oczu, bo te zdawały się w tej chwili uciekać przed spojrzeniami naszemi; podniósł rękę do czoła, na które wystąpiły drobne krople potu.

— Nie, nie! — wołał głucho, jak gdyby szamotał się z jakąś siłą niewidzialną, lub odpychał jakieś straszne myśli — nigdy!

— Żartujesz chyba, Hieronimie — wyrzekł Lucyan poważnie, — takiej rzeczy nie odmawia się przecież nikomu bez dobrej przyczyny, a cóż dopiero bratu.

Zdziwiony i ja także, spojrzałem na Hieronima, ale z twarzy jego nic wyczytać nie mogłem.

— Ja nie chcę, ja nie mogę — powtórzył raz jeszcze.

Lucyan nie dodał nic, patrząc na niego z uśmiechem przez chwilę, a potem zwrócił się do mnie, jak gdyby chciał mówić: Jak on mnie kocha!

— Mój dobry Hieronimie — zawołał wreszcie, — gniewasz się na mnie za tę całą sprawę, i masz słuszność; sam czuję, iż zrobiłem wielkie głupstwo.

W głosie jego drgało przekonanie, którego mu odejmować nie myślałem, a on mówił dalej, ciągle zwrócony do brata:

— Wikłać się w pojedynek, kiedy się komu życie tak, jak mnie uśmiecha, na to trzeba być prawdziwym waryatem! Już ja to sam czuję, i nie potrafisz mi nic powiedzieć, czego bym sam nie powiedział sobie sto razy.

Zatrzymał się, czekał widocznie odpowiedzi brata i doczekać jej się nie mógł: Hieronim pogrążony był w ponurem milczeniu. Niezrażony niem jednak, Lucyan odezwał się znowu:

— Bo i czegóż mi braknie! Kochacie mnie wszyscy, i mama i ojciec i Alojzy, a nadewszystko ty Hieronimie!

Nachylił do niego jasną głowę pieszczotliwym ruchem i dodał szeptem prawie:

— A, żebyś ty wiedział, jak kocha mnie ona!... Ona, nie pytaj kto! Ona, ona! ta, dla której bym w ogień skoczył z ochotą....

Hieronim pobladł tak bardzo na to niespodziane zwierzenie, iż wargi jego straciły zupełnie barwę i drgały nerwowo. Lucyan tego nie widział, on był cały pogrążony w marzeniach swoich.

— Bo jak ona jest piękną! — ciągnął — jak ślicznie uśmiechają się czasem jej usta różane!.. a jaka słodycz w jej pocałunku; kto go nie zakosztował, ten nie wie, co rozkosz!...

Gdyby był spojrzał w tej chwili na brata, przestraszyłby się jego spojrzenia, które miało jakąś bazyliszkową siłę, ale on patrzył przed siebie i prawdopodobnie wywoływał obraz pięknej Mini, bo mówił dalej:

— To też dla tego niecierpliwiła mnie tak strasznie panna Izabela i wszystkie projekty mamy. Szczęściem — dodał z żywością — mama niczego się nie domyśla, wyprawiłem ją do jednej z ciotek panny Izabeli, a nam trzeba się tymczasem z pojedynkiem załatwić.

— Tak, trzeba się załatwić! — powtórzył Hieronim, jak echo.

Widocznie przyjmował współudział w tragedyi, która rozegrać się miała.

— Wiedziałem, że mi odmówić nie możesz! — zawołał Lucyan.

Chciał rzucić mu się na szyję, ale Hieronim był odwrócony, nie widział wyciągniętych braterskich ramion; on zdawał się rachować szanse tego nieszczęsnego pojedynku, z przyciętą wargą, z okiem w ziemię utkwionem stał oparty o gzems kominka. — —

Na teraz nic nie było do zrobienia. Co bądź miało wypaść, trzeba było czekać, co nam dzień jutrzejszy przyniesie. Czekaliśmy więc.

Ja nie byłem spokojny; całą noc słyszałem w bibliotece kroki Hieronima, gdy Lucyan z niedbałością, jaka cechowała go zawsze, nie stracił snu ani apetytu, a zamianowawszy brata sekundantem swoim, był pewny, że rozsądek Hieronima zagodzi tę sprawę w sposób najwłaściwszy. Zresztą taka już była jego natura, że niczem frasować się nie mógł.

Nazajutrz, około południa, przyjechał sekundant Eugeniusza. Był to znany rębacz i celny strzelec, który nigdy nikomu nie ustąpił, i słynął z tego, że każdą sprzeczkę doprowadzał do kłótni, a każdy pojedynek do krwi rozlewu.

Miał on długą konferencyę z Hieronimem. Wśród niej słyszałem nieraz wybuchy głosów, jak gdyby dochodziło do sprzeczki, potem znów było spokojnie i tylko wykrzyknik jaki przerywał czasem jednostajny szmer rozmowy.

Wreszcie sekundant Eugeniusza wyjechał. Pobiegłem do Hieronima; siedział w gabinecie, w którym przyjmował rzecznika antagonisty brata. Z głową spuszczoną, kreślił nożem kościanym, leżącym na stoliku, jakieś hieroglify na przykrywającej go makacie.

— No i cóż? — zawołałem.

Zadrżał na mój głos, jak gdyby zapomniał o istnieniu innych ludzi na świecie, ale we wzroku jego był zamęt, a źrenice spoglądały szklisto, nieruchomie.

— Gdzie Lucyan? — zapytał zaledwie słyszalnym głosem.

Zanim mu odpowiedziałem, dodał szorstko:

— Prawda! po cóż się pytam, jest on tam, gdzie serce jego.

Roześmiał się przykrym, syczącym śmiechem, jakiego nie słyszałem u niego nigdy, a we wzroku zaświecił jakiś demoniczny blask, przed którym cofnąłem się prawie.

— Hieronimie! — zawołałem, biorąc go za rękę.

Ręka jego była zimna i wilgotna, jak w chwili nieznośnego bólu. To przywiodło mi znowu na myśl sprawę pojedynku.

Powstał gwałtownie, jakby spojrzenia mego znieść nie mógł.

— Co? Szaleństwo! — szepnął przez zaciśnięte zęby.

— Przecież podobną sprawę zawsze zagodzić można! — zawołałem; — niepodobna, by żądali życia Lucyana za tak błahą obrazę!

— Błaha obraza! — powtórzył z wyrazem niewypowiedzianej wściekłości. — Kto tu pamięta, o co rzecz poszła? teraz starły się dwie miłości własne i żaden ustąpić nie chce!

I gdy to mówił, nożyk kościany, który trzymał w ręku, rozleciał się na drobne kawałki pod nerwowym naciskiem jego palców.

(C. d. n.)

chęć okazania owoców każdej pracy, gdyż ostatecznie musi to być bodźcem dla wywołania nowej siły i zagrzewania ludzi do dalszej wytrwałości i pracy. Dziś z przyjemnością zaznaczyć mi przychodzi, że obawy moje były płonne, gdyż wystawa ta okazała, że znalazła grunt realny w kraju i że komitet jak dostojni panowie za chwilę przekonać się raczycie, złożył dowody wielkiej żywotności, niezwykłej zapobiegliwości i poświęcenia.

„Wystawa ta ma podwójne znaczenie. Najpierw jest dowodem pewnego życia i ruchu w pewnych działach kultury i pracy, któremi się może do niedawna mało zajmowano, a które niewątpliwie przyczynią się do wzmocnienia ruchu i postępu pod tym względem w naszym kraju, ale może i powinna mieć drugie znaczenie, powinna wpłynąć na obniżenie kosztów budowli które są obecnie u nas w stosunku do innych krajów niezwykle wysokie. Wobec dzisiejszego targu pieniężnego i stopy podatkowej mniemam, że wystawa ta umożebni kapitalistom lokowanie kapitałów w domach. Wdzięczność należy się inicyatorom i wykonawcom tej myśli; wobec tego powinniśmy my, mieszkańcy miasta Lwowa, okazać tę wdzięczność zainteresowaniem się i licznem odwiedzaniem tej wystawy. Dobre wyniki tej wystawy będą także dobrą wróżbą dla przyszłej ogólnej wystawy krajowej, którą się cały kraj nasz obecnie zajmować poczyna.

„Szczęśliwy zbieg okoliczności zdawał się dziś towarzyszyć otwarciu wystawy, gdyż Najjaśniejszy Pan raczył na sobotę zapowiedzieć swoje przybycie. Niestety, jak panom wiadomo, podróż Naj. Pana została odwołana, a ja korzystam z dzisiejszej sposobności, ażeby publicznie i sumiennie wypowiedzieć, że jedynym i to jedynym powodem odwołania tej podróży była troskliwość monarsza o dobro mieszkańców tego kraju, chęć zapobieżenia większym zjazdom i zgromadzeniom, które wywołują przez pewien szereg dni nienormalny sposób życia. Czy niebezpieczeństwo dziś jest większe albo mniejsze, to jest rzeczą naszego mniej więcej indywidualnego zapatrywania, że się jednak znacznie zwiększyło, jest faktem, dla tego przed oczyma powinniśmy mieć zamiary, a co do zamiarów z pewnością będzie zgoda. Że doznaliśmy gorzkiego zawodu. to pewna, ale jeżeli szlachetne, wzniosłe zamiary Naj. Pana będziemy mieli przed oczyma, to te zawsze muszą trafić do serca naszego. Tych kilka słów, które wypowiedziałem, pragnąłbym, aby trafiły do przekonania każdego i dopomogły do wierzenia, że wszelkie powstać mogące kombinacye innych powodów nieprzybycia monarchy są z gruntu fałszywe i zmyślone.

„Wobec tego i wobec okoliczności sprowadzonych przez stosunki od nas niezawisłe, sądzę, że tembardziej powinniśmy starać się wspólnemi siłami i poprzeć i całą życzliwością otaczać tę wystawę, to też w nadziei, że tak będzie, ogłaszam wystawę przemysłu budowlanego za otwartą“.

Po akcie otwarcia udali się wszyscy do korytarzy i sal gmachu w celu obejrzenia wystawy.

Było też na początek dość gwarno; ale nie długo to trwało. Po południu prawie że pustki wszędzie świeciły. Gości było — jak na dzień otwarcia — bardzo mało; wieczór dowiedziałem się, że sprzedanych było coś nie wiele nad 100 biletów. Zobaczymy, co pokaże jutrzejszy dzień ze zwykłemi wstępami. *i. l.*

Odwołanie przyjazdu cesarza.

Najróżnorodniejsze domysły wywołało odwołanie przyjazdu cesarza do kraju naszego. Na temat ten snuć jednak można jedynie... domysły, jedynym bowiem materyałem faktycznym w tym względzie pozostać muszą urzędowe zapewnienia, że powodem niemiłej niespodzianki była tylko obawa, aby kraju nie narazić na sprowadzenie cholery.

Wczorajsze oświadczenie namiestnika przy otwarciu wystawy, (podajemy je na innem miejscu) miało na celu przeciąć dalej sięgajace domysły o powodach, które skłoniły cesarza do zaniechania swego wyjazdu do Galicyi. Zdaniem reprezentanta rządu krajowego wykluczone tu są względy natury politycznej, a cesarz powodował się jedynie w tym wypadku troską o zdrowotny stan Galicyi i chciał uchylić niebezpieczeństwo, jakieby wyniknąć mogło z powodu gromadnych zebrań i nieregularnego trybu życia. Stwierdził też namiestnik rzecz nie nową dla nas, lecz pośrednio zaprzeczoną lub do ostnich dni w łagodnem świetle przedstawianą w *Gazecie Lwowskiej*, — że w ogóle niebezpieczeństwo cholery wzmogło się znacznie i że z faktem tym liczyć się wypada w naszych stosunkach.

Fremden Blatt, który w ważniejszych kwestyach jest zawsze wyrazem sfer decydujących, pisze:

„Podróż cesarza (do Galicyi) byłaby wywołała z pewnością, przy entuzyastycznym współudziele, w którym uczestniczyłyby jak najszersze sfery ludności, niezwyczajnie liczne gromadzenie się tejże na wszystkich stacyach, przez któreby cesarz przejeżdżał, a zwłaszcza w stolicy. A właśnie takich tłumnych zgromadzeń unikać należy starannie wobec grożącej epidemii. Ze monarcha, licząc się z temi stosunkami, odroczył swą podróż do Galicyi, — przyjmie ludność tego kraju tę wiadomość z głębokiem ubolewaniem lecz równocześnie w decyzyi cesarza upatrywać będzie z wdzięcznością ponowny dowód jego troskliwości o ludy monarchii.“

We Lwowie wywołała wiadomość o zaniechaniu podróży cesarskiej tem większe zaniepokojenie, że przygotowania na przyjęcie cesarza były niemal na wykończeniu i że wchodziły tu w grę i prywatne przedsiębiorstwa, które w ten sposób doznały dotkliwego zawodu. Sytuacyę przedstawia *Gazeta Narodowa* w następujący sposób:

„Wszelkie zawody są bolesne a obecny bardziej, niż wiele innych. Cesarz cofnął swoją zapowiedź przybycia, a jakiekolwiek są przyczyny tego cofnięcia — sprawia ono zawsze przykrość. Te piękne dni, które miały być jedną nieprzerwaną uroczystością, a które były tak blisko, że zdawało się prawie, iż już je widzimy — nie przyjdą. Miasto i mieszkańcy jego przygotowani już byli na przyjęcie monarchy. Miasto przystroiło się jak na największe święto; pobudowało bramy tryumfalne, odnowiło swe domy, w ulicach wystawiło szpalery masztów czerwonych, na których zawisnąć miały chorągwie i festony. Wczoraj (w niedzielę) jeszcze ruch był znaczny, a dziś wszystkie przygotowania zastanowione. Mieszkańcy, którzy porobili tak wielkie przygotowania i którzy tak wielkie roili nadzieje — dziś rozczarowani, chodzą pochmurni, niektórzy nawet pomartwieni. Być może, że u wielu gra w tem miłość własna i interes. Przedsiębiorcy, którzy pobudowali trybuny, stracili swoje kapitały. Kupcy, którzy spodziewając się zjazdu, sprowadzili wiele towarów, patrzą teraz z przerażeniem na swe pełne składy — nie mówiąc już o tych, którzy sprowadzili przedmioty, mające służyć jedynie do ozdoby gmachów i do iluminacyi, i o tych, którzy powybijali pamiątkowe medale i przygotowali specyalne publikacye. Ci wszyscy łamią po prostu ręce. Cała ich praca i cały wyłożony kapitał poszły na marne. Inni, którzy spodziewali się tylko być uczestnikami pięknych uroczystości, osowieli również. Całe miasto wygląda, jakby spadła nań jakaś ciemna i posępna chmura.“

Jeszcze dokument.

Czytamy w *Dzienniku Posn.*:

Poniżej w dosłownem tłómaczeniu zamieszczamy sekretny rozkaz rosyjskiego ministra wojny, wymierzony przeciw katolikom (tj Polakom) i żydom, pod pozorem, że ci wydają tajemnice wojskowe. Z dotychczasowych procesów o zdradę stanu czy to kronsztadzkiego, czy innych, widzimy, że byli obwinieni li tylko Rosyanie, że tam udziału Polaków i żydów, w służbie rosyjskiej będących — nie wykryto.

Rozporządzenie więc powyższe ministra wojny uważamy za jeden więcej okaz prześladowania Polaków i żydów. Rozkaz o którym mówimy, brzmi jak następuje:

(Sekretne!)

Okręg N. N.
Do Zarządu N. N.
Część inspektorstwa
dnia — miesiąca i roku.
N.
Miasto N.

Do
Naczelnika
N. N.

O nie wyznaczaniu na urzędy pisarzy katolików i żydów.

Cyrkularną odezwą Głównego Sztabu z dnia 7 sierpia i 25 września 1887 r. przesłany został rozkaz ministra wojny, żeby w zarządach naczelników miejscowych brygad i powiatowych naczelników wojennych, w ogóle wszystkich bezwarunkowo wojennych okręgów nie dopuszczać na służbę żydów, a w wileńskim i kijowskim okręgu wojennym — we wszystkich w ogóle zarządach, instytucyach, sztabach i kancelaryach wojsk, należących do tych okręgów, nie powinni być przyjmowani na służbę pisarze nie tylko żydzi ale i katolicy.

Dla tego, aby środek ten tem bardziej osiągnął swój cel, komenderujący wojskami wszystkich wojennych okręgów za pośrednictwem cyrkularzy z dnia ..... października 1889 N..... przesłali rozkaz ministra wojny, ażeby w wyżej wzmiankowanych zarządach, kancelaryach i sztabach, żydzi i katolicy nie tylko nie byli powoływani na etatowe urzędy pisarzy, ale w ogóle nie byli dopuszczeni do zajęć piśmiennych, jako przykomenderowani dla prędszego wykonania piśmiennych robót, a prócz tego, żeby żydzi i katolicy nie byli przyjmowani na służbę we wszystkich zarządach i instytucyach, na podstawie dobrowolnej umowy, na obowiązki: pisarzy, majstrów, rysowników, konduktorów.

Mimo rozmaitych rozporządzeń w ostatnim czasie wykryto, że pisarze katolicy udzielali osobom nienależącym do wojska materyał mobilizacyjny (?!) znajdujący się w sekretnem schowaniu.

Wobec tego, aby położyć kres podobnym wypadkom, minister wojny polecił, aby na przyszłość we wszystkich w ogóle wojskowych zarządach, zakładach, instytucyach, sztabach i wojskowych kancelaryach, nie tylko nie byli przyjmowani żydzi i katolicy, ale nie były przykomenderowane podobne osoby pod żadnemi pozorami, również, aby nie najmowano ich z wolnego najmu na obowiązki pisarzy, majstrów, rysowników i konduktorów, a także nie wyznaczano na uczniów kancelaryjnych nowo powołanych do wojska.

O takim rozkazie ministra wojny Naczelnik Głównego sztabu przez sekretną odezwę z dnia .... miesiąca .... r. N... zawiadomiwszy Naczelnika okręgu wojennego N. N. nadmienił: 1) że wszystkich pisarzy katolików i żydów, znajdujących się w obowiązkowej służbie i mających urząd starszej (wyższej) rangi, uważa za konieczne pozostawić na zajmowanych przez nich pisarskich urzędach, aż do wysłużenia przez nich obowiązkowych lat, a tych, którzy już czas przeznaczony odsłużyli, pozostawić jeszcze na rok; 2) pisarzy zaś katolików i żydów młodszej rangi, jako też przykomenderowanych do urzędów, zakładów, sztabów i kancelaryj wojskowych natychmiast wydalić i przenieść ich do szeregów wojskowych.

To wszystko komunikuję Jego Ekscelencyi na skutek sekretnego rozkazu Naczelnika okręgu wojskowego N. N. do ścisłego zastosowania się i wykonania.

Naczelnik
(następuje podpis).

Przegląd polityczny.

***Kraków**, 30 sierpnia.*

W sprawie tłumnej emigracyi ludu z Galicyi wschodniej do Rosyi pisze *Gazeta Lwowska*:

„Wiadomości, dochodzące nas obecnie z powiatów skałackiego i zbaraskiego, w sprawie emigracyi włościan za granicę rosyjską, jednozgodnie stwierdzają zmniejszenie się ruchu wychodźczego. Przeważna część rodzin z Iwanówki, Kaczanówki i Przechowca — jak nam telegrafują ze Skałatu — wróciła już zniechęcona do domu. Z innych gmin wychodźcy tłumnie także wracają. W ogóle liczba emigrantów skutkiem tego redukuje się więcej niż do połowy

„W tutejszym powiecie—telegrafują nam również ze Zbaraża — ruch emigracyjny zmniejszył się bardzo. Znaczna liczba wychodźców powraca pełna rozczarowania.

„Doniesienia te są najlepszym dowodem, jak bardzo przesadnemi były wieści, szerzone przez niektóre dzienniki, które twierdziły n. p. między innemi, że na powrót emigrantów liczyć nie można, gdyż wysyłani są do Batum! Donoszono również o pożarach wzniecionych przez emigrujących włościan. Na podstawie ściśle przeprowadzonych dochodzeń zapewnić możemy, że doniesienia te nie mają żadnej podstawy. We wsi Romanówce, powiatu tarnopolskiego, wybuchł wprawdzie pożar w pasiece, ale z przyczyny zupełnie przypadkowej, nie mającej najmniejszego związku ze sprawą wychodźtwa“.

Z Tarnopola telegrafują do *Kuryera Lwowskiego*:

„Z polecenia sądu wyższego przybyli tu ze Lwowa radca sądowy p. Hayderer i sędzia p. Koberwein, którzy wraz z prokuratorem Turteltaubem prowadzą dochodzenia w sprawie wychodźtwa włościan do Rosyi. O tej sprawie donosi lwowski sąd wyższy regularnie ministerstwu sprawiedliwości. Ze Zbaraskiego sprowadzono tu uwięzionych 60 włościan, których przesłuchuje p. Hayderer“.

Z Niemiec.

Dzienniki niemieckie zajęte głównie cholerą. Osobne artykuły o cholerze i korespondencye z Hamburga pełne są gniewu na opieszałość i niedbalstwo senatu rządzącego w Hamburgu, który mimo zachęcającego przykładu z Berlina nie uczynił nic, co uczynić był powinien dla niedopuszczenia cholery do miasta lub dla stłumienia jej, gdy się pojawi. Przez ośm dni tajono w Hamburgu pojawienie się cholery, a tymczasem cholera zagnieździła się tam na dobre i rozniosła w bliższe i dalsze okolice. To oczywiste niedbalstwo czy niedołęstwo senatu rządzącego wywołuje w dziennikach uwagi, które nie są pomyślne dla samoistności Hamburga.

Sprawa noweli wojskowej jest również na porządku dziennym rozpraw dziennikarskich i zdaje się, że wiadomości, jakie podług *Nat. Ztg* już podaliśmy, są oparte na dobrych informacyach. Nowela ta, już gotowa, nie pojawi się jednak pierwej, jak na sesyi r. 1893/94 — po przeprowadzeniu reform podatkowych w Prusiech.

Dnia 28 zebrał się w Moguncyi wiec katolicki. Jakie tam zapadną uchwały, jakie hasła będą ogłoszone to się wkrótce pokaże. Zdaje się jednak, że stronnictwo środkowe zaniecha opozycyi i zbliży się do stronnictwa konserwatywnego, aby w sojuszu z niem utworzyć partyę rządową.

Z Serbii.

Skutkiem nagłej zmiany rządu wyłoniło się ważne pytanie: co się stanie z teraźniejszą skupczyną, która prawie w całości składa się z radykałów. Według obowiązującej konstytucyi skupczyna może się zebrać dnia 1 listopada nawet bez poprzedniego zwołania rządu. Gdyby się tak stało, wówczas rząd teraźniejszy otrzymałby z wszelką pewnością surowe wotum nieufności, przeto należy przypuszczać, że rząd rozwiąże skupczynę wkrótce i rozpisze wybory. Przygotowując się do tej walki wyborczej z radykałami rząd usuwa pospiesznie wszystkich urzędników, mianowanych przez poprzedni gabinet radykalny. Mimo to widoki powodzenia dla teraźniejszego gabinetu nie są bynajmniej pomyślne; przeciwnie radykaln są pewni zwycięstwa — a słychać, że w razie potrzeby nie wzdrygną się przed użyciem broni. Według obowiązującej konstytucyi radykalnej w rękach milicyi jest 100.000 karabinów a dla każdego jest 100 nabojów. Milicya ta jest według usposobienia swego radykalną; zbrojne jej wystąpienie byłoby zatem nader groźnem zjawiskiem nietylko dla wewnętrznego spokoju Serbii, ale i dla spokoju w sąsiednich krajach. Rozporządzenie rządowe, nakazujące oddać tę broń do magazynów rządowych, byłoby środkiem wcale niestosownym, bo jeszcze prędzej doprowadziłoby do zbrojnego oporu. Stan rzeczy jest zatem bardzo zawikłany i groźny i słusznie zwraca na siebie baczną uwagę.

Kronika.

***Kraków**, 30 sierpnia.*

Na porządku dziennym zwołanego na czwartek posiedzenia Rady miejskiej zamieszczono pomiędzy innemi wniosek o udzielenie nieograniczonego kredytu do dyspozycyi prezydenta miasta, na pokrycie wydatków, poczynionych celem zapobiegania zawleczeniu cholery. Dostawę świeczników do nowego teatru miejskiego projektuje komitet budowy powierzyć krakowskiej firmie Jakubowski i Jar a za cenę 15.000 złr. Dalej idą liczne wnioski administracyjnej natury.

Prezydent uprasza pp. radców o liczne i wczesne zebranie się.

Szkoła handlowa krakowska. Ogłoszone drukiem „Sprawozdanie dyrekcyi szkoły handlowej“ przekonywa nas, że zakład ten naukowy pozostaje pod opieką najstaranniejszą, że dyrekcya z energią i zapałem nad rozwojem szkoły pracuje a rezultaty są zadziwiające. Młodzież po ukończeniu szkoły otrzymuje świetne posady, a ze wszystkich stron kraju napływają do dyrekcyi żądania o posyłanie ukończonych uczniów do zajęć dobrze płatnych. Ze smutkiem tylko dowiadujemy się, że na 2.600 opodatkowanych firm handlowo-przemysłowych w Krakowie, zaledwie kilkanaście posyła swych praktykantów do szkoły handlowej.

Jest to prawdziwe zaniedbanie własnego interesu, a przecież nie ulega wątpliwości, że praktykant, nabywszy wykształcenia w szkole handlowej, użyteczniejszym będzie w handlu i wyrobi się na lepszego pomocnika, niż pozbawiony teoretycznego wykształcenia. Ze sprawozdania dowiadujemy się także, że nawet uczniowie z V klasy gimnazyalnej do szkoły handlowej wstępują.

Powtarzamy, iż zdumiewającą jest zbyt mała dbałość zarówno pp. kupców, jakoteż rodziców i opiekunów młodzieży o fachowe wykształcenie przyszłych kupców i przemysłowców, na których tak wiele krajowi zależy. Opłaty za naukę w szkole handlowej są stosunkowo niskie i nie są bynajmniej przeszkodą w pobieraniu nauk. Cel szkoły zaś powinien być powszechnie rozumiany, a jest nim przysporzenie społeczeństwu fachowo przygotowanych członków tak poważnego i pożytecznego stanu, jakim jest kupiecki.

Arcyksiążę Reiner przybył tu wczoraj wieczorem, powitany na dworcu przez delegata Laskowskiego, dyrektora policyi dra Korotkiewicza i dygnitarzy wojskowych. Arcyksiążę stanął w Grand hotelu, a dziś rano odbył przegląd obrony krajowej.

P. Mieczysław Szmitt, dyrektor teatru [illegible]skiego przybył do Krakowa. Personal opery [illegible]skiej, biorący udział w widowiskach, [illegible] jących na wystawie muzyczno-teatralnej [illegible] odjedzie do Wiednia w czwartek w dniu [illegible]

Hr. Andrzej Potocki z Krzeszowic, pr[illegible] Towarzystwa upiększania miasta Krakowa [illegible] w charakterze członka założyciela tj z jednorazową wkładką w kwocie 300 złr.

† **Józef Barański**, starszy inżynier kolei państwowej, o którego nagłej śmierci w Zimnej Wodzie zamieściliśmy wczoraj krótką wzmiankę, — mniej znany był w Krakowie, dokąd przeniesiony był w drodze służbowej przed kilku miesiącami, — natomiast osobistością znaną był we Lwowie, gdzie przez długi szereg lat pełnił obowiązki inżyniera w dyrekcyi kolei Karola Ludwika.

S. p. Józef Barański był uczniem szkół realnych we Lwowie, chłopcem niespełna lat 16, gdy wybuchło powstanie w r. 1863. Wraz z młodymi towarzyszami ruszył Barański w szeregi narodowe i w maju 1863 r. odbył kampanię w oddziale Zapałowicza (Żalplachty) w Lubelskiem. Brał udział w bitwach pod Tyszowcami i pod Tuszapami. Nadto, o ile nam wiadomo, uczestniczył ś. p. Józef Barański w wyprawie Czechowskiego w Lubelskie.

Po powrocie z powstania kończył dopiero szkoły i poświęcił się zawodowi technicznemu.

Natura szczera i otwarta, charakter prawy, pa-

Noc na tratwie.

Przygoda prawdziwa w Szczawnicy

napisał

Damazy Miśko.

3 (Ciąg dalszy.)

W czasie, gdy Salomon to mówił, zauważyłem, że ubranie jego całe było mokre, ale chcąc starego za język pociągnąć, jakbym tego zupełnie nie spostrzegał, rzekłem:

— Usiądźmy sobie Salomonie, ot na tym głazie, może opowiecie co ciekawego.

— Ciekawego, bo ciekawego — odparł gazda. — Nie dalej jak tej nocki przydarzyła się tu taka prawdziwa historya, jaką i w uczonych książkach prawdziwszą trudno znaleść, a kiebym wam panoczku ją opowiedział, to i wiary nie dacie i myślelibyście, że to trafia się ino ludziom, co do *Hameryki* na *szifach* jadą.

— Mówcie ojcze, bom okrutnie ciekaw — przerwałem. — Wasz chłopak już mi coś wspominał, żeście mieli wypadek i żeście nawet w domu nie nocowali

— A tak panoczku, nawet od *wczora doma całe nie byłem*, i dziś powoli się wlokę, bo rozpamiętuję, jak to *inkszych* Bóg ratuje od niechybnej śmierci, i czuwa nad nimi swoją boską mocą, a o *inkszych* jakby nie wiedział, albo wiedzieć nie chciał, choć to także Jego dzieci i do Niego się modlą... Ale że moc boska jest, to tego najlepszy dowód tej nocy, bo że to cud prawdziwy, iż się ci państwo nie wytopili wszyscy, to *nijak* inaczej być nie może, jeno cud...

— A więc to się ktoś zapewne topił, — wtrąciłem. — Odzież wasza mokra, pewnieście w wodę skoczyli, nie zważając na nogę bolącą.

— Już ja się ta na to dzisiaj nie zdałbym, — odrzekł uśmiechając się — i do wody nie lazłem, ale że wam pilno posłyszeć tę historyę, więc jeżeli ze mną powoli do wsi wlec się zechcecie, a przysiadać po drodze, bo mi noga dolega to posłuchajcie.

— Wiecie panoczku — począł opowiadanie Salomon, jarząc równocześnie swą lulkę — że skutkiem ostatniej ulewy ogromnie wezbrały wody. Dunaj tak wyrósł, jak dotąd mało razy sobie pamiętam, a tak huczał i huczy, jakby chciał świat ogłuszyć i sam królować. Ale ledwie tylko następnego dnia zaświtało słonko, a taka cudna pogoda, jaż świat zajaśniał, pokraśniało na okoł. Wczora był drugi dzień taki *samiutki*. Góry oschły, na skałach ani znać deszczu, tylko głąb lasu jeszcze wilgoć trzyma.

Coś mię parło w góry. Zebrałem się i pociągnąłem na zwykłe moje miejsce, pogadałem z kilku naszymi chłopami, którzy odwozili gości łódkami do Szczawnicy i Krościenka, i już słonko na dobre poczynało się kryć za góry, gdy zamyślałem wracać do wsi. A zmierzchało się i zciemniało *bars* [1]) szybko. Pewnikiem znowu deszcz, a może i ulewa będą. I markotno się mi zrobiło, bo dotąd ciągłe deszcze, w polu nic zrobić nie można, mokro, zboża marnieją ludziska się smucą, bo ziemniaki pognią i znowu cały rok bieda. W górach, jak się ziemniak nie zrodzi to głód na pewno da się we znaki.

Tak myśląc, uszedłem już kęs drogi gdy doźrałem, że za Dunajem coś się migoce na Trzech Koronach.

Przystanąłem i myślę sobie — goście, ale czego oni tak późno, *kiej* już mroczno, nazad powracać im nie sposób, bo nie zdążą przed deszczem.

Tu objaśnił mię Salomon, że goście, których on zobaczył, jak z Trzech Koron schodzili, przyszli od strony Krościenka, ale widocznie wybrali się za późno, gdyż już ósma godzina była blisko, jak stanęli po tej stronie góry. Wracać tą samą drogą, t. j. piąć się napowrót na szczyt Trzech Koron, aby potem znów spuszczać się na dół i nakładając spory kawał drogi, lądem dostać się do Krościenka, a stąd do Szczawnicy — już było zapóźno. Dzień nagle był już u schyłku, mgła poczęła roztaczać gęstą swą siatkę, a czarne gromadzące się chmury przepowiadały deszcz, który co tylko, że nie lunie.

Osób było pięć. Dwie panie i trzech panów.

Krótko się naradzili i postanowili nie wracać napowrót przez góry, ale przeprawić się na tę stronę Dunajca, spodziewając się krótszą i lepszą drogą pieszo, a potem wózkami dostać się bezpiecznie do Szczawnicy.

— Myśl była dobra — ciągnął dalej opowiadanie swe Salomon — ale nie było komu państwa tych przewieść na tę tu stronę. Wprawdzie była tratwa po tamtej stronie Dunajca i prawie koło tego miejsca, gdzie się ścieżyną z góry schodziło i ci państwo ją widzieli, lecz nie było żadnego chłopa, któryby do nich łodzią stąd pod jechał, na tratew zabrał i tratwą umiał kierować Woda była wielka i gwałtowna a tu coraz się ściemniało, to też nie zdało mi się, aby nawet który odważył puścić się na wodę w tym czasie, choćby i był.

Tak sobie myślałem, co oni zrobią? Wrócą, to ich na górach nieszczęście niechybnie zdybie, a przewieść nikt ich nie może, *kiej* żywej duszy prócz mnie tu nie ma.

Stałem tak i dumałem, rozglądając się, czy przypadkiem gdzie mego Jaśka nie obaczę bo i on lubi ciągiem w górach a na wodzie przebywać, ale nikogo widno nie było. Tymczasem państwo one podeszli do tratwy i jeden za drugim skacze na nią, najpierw panowie, a potem obie panie.

To oni widzę sami myślą się przeprawić gdy nie ma nikogo; czekać im nie sporo, ale nie daj Boże, by z tego nie było nieszczęścia. Bo czy to kto z państwa tratwą kierować umie, albo zna się na wodzie, jak wymijać... dzisiaj zaś to każdemu trudnoby było, i temu, co się nawet na tem rozumie, bo woda duża i rwąca, a ciemno.

Widzę — *będzie bida*, a poradzić im *nijak* nie mogę; jeszcze tak myślę, a oni już odbili od brzegu.

Tratew była duża i umyślnie zbudowana do przewożenia gości, nawet ławeczki były, aby sobie usiąść mogli. Patrzę tedy, co będzie. Starszy z panów stanął na przedzie i obydwiema rękami trzymał silnie za żerdź. On widocznie czuł się na siłach i kierował. Młodszy, wysoki, zdawał się silny, pochwycił drugą żerdź, stanął na tyle i zwolna odpychał od brzegu.

Tera już zaczekam — mówił Salomon — bo mi się nie wydawało, aby takie państwo umieli *pcik* [1]) prowadzić i to na takiej wodzie gwałtownej, jak *dziśka* [2]) Ledwiem to pomyślał sobie — nie upłynął ani jeden pacierz, patrzę — a tu młodszemu woda wyrwała żerdź z ręki, bo ją niechcący zatknął między kamienie i już wydostać nie mógł.

Źle z nimi będzie — myślałem: przejechać już niktby nie przejechał i Bogu niech podziękują jeżeli napowrót wrócą się na ten sam brzeg, inaczej zginą. Rękami machając, dawałem im znaki, bo mię widzieli dobrze, aby trzymali się tamtej strony i gdziebądź do brzegu przybili, bo już o przeprawie nie myśleć.

Ale czy mię nie rozumieli, czy pan ten, który na przodzie stał rady dać sobie nie mógł, dość, że w mgnieniu oka podpłynęli pod prąd, a ledwiem to spostrzegł, już ich wir schwyciwszy tratwą skręcił jak piłką, rzucił ją na sam środek wody i w szalonym pędzie niósł na śmierć niechybną. Woda unosiła ją tak wartko, fale tratwą tak *chybały* to tu to tam, że ledwie oczami za nią nagonić mogłem.

Ci ludzie muszą zginąć, już dla nich nie ma nijakiego ratunku: I oni tak samo myśleli, bom posłyszał krzyk i płacz. Zniknęli mi z oczów, uniesieni falą, ale wiem, że ich zguba niechybna czeka; o paręset kroków na zakręcie, tam ich śmierć i koniec...

Ciarki przeszły mnie po całem ciele, drżałem idąc. W tej samej chwili usłyszałem straszny łoskot jak uderzenie pioruna lub *harmaty*, a równocześnie przeraźliwe głosy ratujcie... zmiłujcie się...

Trząsłem się cały, jak osika, powlokłem się prędzej, i choć mi trocha drzewa widok na wodę zasłaniały i dość ciemno już było, zobaczyłem jak tratew, kawałek przed samym zakrętem, zatrzymała się na podwodnej skale. Był to olbrzymi kamień, na który tratew wprost się nabiła. Kilkadziesiąt kroków od brzegu z tej strony, a może mniej, zatrzymali się i stali w wodzie, wyczekując śmierci lub ratunku Gdy mię zoczyli, znowu wyciągali ręce, abym im pomógł, a jedna z pań, zdaje się starsza, okrutnie płakała, bo łkanie jej aż do mnie wyraźnie dochodziło. Założyłem na piersi ręce i kiwałem głową, że im nic poradzić nie mogę, gdy nowy posłyszałem trzask i krzyk. To woda tratew rozerwała i połowę ze sobą zabrała, a druga połowa z gośćmi na skałę nabita, przechylała się to na jednę, to na drugą stronę. Ledwie, że które nie wpadło do wody, ale to ich nie minie — chwileczkę dłużej, chwilkę krócej, a zginą pewniutko.

Jeszcze tyle tylko widziałem, że ich już, już woda zatapiać poczęła tratew okrutnie *chybotała* się na obie strony, a ten pan młodszy baczył na każdy widać ruch tratwy, bo jak się chyliła na jedną stronę, to on więcej przechylał się na drugą i na odwrót.

W końcu nic już widać nie było, nawet czarny ten punkt na wodzie znikł mi z oczu — ciemność *dokolutka* — jeno krzyki i wołanie o ratunek słyszałem, ale słów rozpoznać nie mogłem, bo Dunaj szumiał i wiatr się zerwał, huczał i głosy ich tłumił...

(C. d. n.)

---

[1]) *bars*=bardzo.

[1]) Górale-przewoźnicy nazywają pcikiem tratew, służącą do przewożenia osób lub ciężarów, głównie zaś w lecie do przewożenia gości szczawnickich.

[2]) dziśka = dzisiaj.

tryotyzm nieposzlakowany, jednały ś. p. Barańskiemu licznych przyjaciół tak w gronie kolegów zawodowych, jak w szerszych sferach obywatelskich. To też wiadomość o jego śmierci wywołała szczery żal u wszystkich, którzy mieli sposobność poznać go bliżej.

Niechże mu lekką będzie ojczysta ziemia, której bronił chłopięcą dłonią i którą całą umiłował duszą!

Stu nowych członków przyjął na wczorajszem swem posiedzeniu Wydział krakowskiego „Sokoła". Między tymi zgłosiła się młodzież handlowa o przyjęciu jej do drużyny sokolej i wyznaczenie jej na ćwiczenia trzech dni w tygodniu z czasem od pół do 10 do pół do 11 wieczór, gdyż wcześniej nie mogliby odbywać ćwiczeń Wydział przychylił się do tego żądania w nadziei, że liczba zgłaszających się obecnie uczestników tych ćwiczeń zwiększy się w krótkim czasie.

W ogóle w bieżącym roku liczba członków „Sokoła" krakowskiego wzrosła blisko o **200**, — co jest chlubnym dowodem rozwoju tej instytucyi. Niech więc przystępuje czemprędzej, kto jeszcze nie jest „Sokołem", do tego Towarzystwa, bo wkrótce należeć będzie wśród ludności krakowskiej do arcyrzadkich wyjątków.

Wieczornica na cześć druhów sokolich piastujących mandaty poselskie z miasta Krakowa, mianowicie: dra Asnyka, Sokołowskiego i Weigla, odbędzie się w sali „Sokoła" krakowskiego we środę 7 września o godzinie 7 wieczór.

Poprawcze egzamina dojrzałości będą się odbywały w żeńskich seminaryach nauczycielskich w następujących terminach: we Lwowie dnia 5 września, w Przemyślu dnia 6 września, w Krakowie dnia 7 września

Wpisy młodzieży do szkół krakowskich wczoraj się rozpoczęły i trwać będą do czwartku. Wywołuje to pewne ożywienie w mieście, mnóstwo rodzin bowiem już powróciło z wakacyj, lub umyślnie przybyło, aby na termin pooddawać dziatwę do szkół, zająć się jej ulokowaniem i zaopatrzyć w książki. Krótkotrwałe zazwyczaj u nas żniwa księgarskie jednocześnie się rozpoczynają. Rogi ulic zalepione ogłoszeniami o książkach szkolnych i materyałach piśmiennych. Jeżeli jest nieco prawdy w zdaniu, iż Kraków to tylko klasztor i szkoła, — to istotnie w tygodniu bieżącym widzi się i odczuwa panowanie szkoły, krzątaninę powszechną celem dania sposobności młodemu pokoleniu nabywania wiedzy na pożytek własny i kraju.

Z Podgórza otrzymujemy przyjemną wiadomość, iż do pierwszej klasy tamtejszego nowego gimnazyum, która dopiero otwartą zostanie, zapisało się do wczoraj 66 uczniów.

Nauka gospodarstwa kobiecego. P. delegat Laskowski zwiedził onegdaj internat PP. Nazaretanek w Krakowie, w którym urządzoną jest nauka gospodarstwa kobiecego i domowego dla kobiet ze sfer inteligentnych. W tym internacie uczyły się przez wakacye gospodarstwa domowego uczennice tutejszego seminaryum nauczycielskiego, oraz nauczycielki szkoły froeblowskiej, w liczbie 10, umieszczone tam kosztem p. Ignacego Żółtowskiego. Na wizycie obecni byli także dyrektorka szkoła p. Pogonowska i dyrektor p. Jabłoński. P. delegat zwiedził szczegółowo wzorowo urządzony zakład i nie szczędził słów pochwały dla praktycznej myśli, by wobec braku zawodowych szkół przyswoić u nas kobietom i przyszłym nauczycielkom naukę gospodarstwa domowego, z której nietylko same będą mogły odnieść wielką korzyść, ale udzielić jej następnie dziatwie szkolnej.

Z parku dra Jordana. Jutro w środę odbędzie się w parku popis młodzieży szkolnej płci obojga, która przez czas wakacyj do parku uczęszczała. Program obejmuje — prócz koncertu orkiestry — zabawy w parku uprawiane, ćwiczenia gimnastyczne, pochód ozdobny i ćwiczenia wspólne przy dźwiękach muzyki. Dziś, gdy ruch przez park nasz obudzony nietylko w kraju, ale i za granicą coraz większem cieszy się uznaniem i naśladownictwem, sądzimy, że ta krótka wzmianka wystarczyć powinna, by wszyscy, którym sprawa wychowania młodzieży na sercu leży, w parku się znaleźli. Początek koncertu o godz. 4, popisu zaś z uderzeniem godziny 5. Wstęp wolny. Szczegółowe programy popisu (po 10 ct.) nabywać można przy wstępie. — W razie niepogody odbędzie się popis w najbliższy dzień pogodny.

Od 1 września b. r. odbywać się będą w parku zabawy i ćwiczenia młodzieży szkolnej płci obojga dalej — jednak tylko w środy i soboty, młodzieży rzemieślniczej zaś w niedziele i święta, a to tak długo, jak długo pora pozwoli

Z teatru. Z prawdziwie królewską hojnością wystąpiła wczoraj dyrekcya teatru lwowskiego, wystawiając równocześnie jednego wieczoru dwa tak piękne, a tyle do równoczesnego odegrania dostarczające trudności, jak „Cavalleria rusticana" i „Paziowie królowej Marysieńki". Publiczność krakowska. uczęszczająca coraz skwapliwiej do teatru w miarę zbliżającego się końca przedstawień operetki, umiała też ocenić trudy dyrekcyi i zapełniła teatr tak szczelnie, że ani jednego miejsca nie było wolnego w audytoryum.

Przedstawienie pod względem artystycznym wypadło bardzo poprawnie, a publiczność rzęsistemi oklaskami starała się okazać wykonawcom swe zadowolenie Partya Aliny znalazła dobrą wykonawczynię w p. Kasprowiczowej. Najzupełniejsze powodzenie towarzyszyło pani Skalskiej za pełne wdzięku i swobody wykonanie partyi Stefana. Pp. Myszkowski i Łaskowski w rolach trefnisia i markiza chwalebnie dostroili się do poprawnej całości „Paziów", którzy pozostaną jedną z najtrwalszych pamiątek tegorocznego sezonu.

Zupełnie bez zarzutu wypadło równ eż wykonanie „Cavallerii". Lekką niedyspozycyę p. Kasprowiczowej wynagrodził hojnie p. Jerzyna wielce artystycznem wykonaniem partyi Turrida Z zapałem i werwą śpiewał także Alfia p. Łomiński, który w tym sezonie rzetelną pracą zasłużył na wyraz uznania.

Na przedstawieniu wczorajszem obecnym był p. Paweł Duniecki, adwokat z Wiednia, brat kompozytora opery i autor libretta „Paziów".

Jutro we środę operetka lwowska kończy gościnę swoją na naszej scenie ulubionym „Ptasznikiem z Tyrolu", który granym będzie po raz dwudziesty.

We czwartek rozpoczynają się przedstawienia teatru krakowskiego dramatem historycznym Stanisława Kozłowskiego p. t. „Kazimierz Wielki i Esterka". W sobotę „Konfederaci Barscy" i „Gwałtu, co się dzieje", a w niedzielę „Kościuszko pod Racławicami".

Wystawa krajowa. Ze względu na okoliczność, iż po 9 września b. r. i w ciągu całego tego miesiąca zebranym będzie Sejm, a tem samem większy zjazd obywatelstwa w stolicy kraju, odracza się pierwsze posiedzenie komitetu głównego powszechnej wystawy krajowej r. 1894 do dnia 25 września na godzinę 10 przed południem w sali ratuszowej we Lwowie, co zaproszeni członkowie komitetu raczą przyjąć do wiadomości.

Prezes komitetu *Adam Sapieha.*

Do komitetu powszechnej wystawy krajowej r. 1894 mianuje coraz więcej Rad powiatowych swych delegatów i obmyśla fundusz subwencyjny na cele wystawy. Jak gorąco jest myśl wystawy przez nasze ciała autonomiczne popieraną, świadczy najlepiej uchwała Rady powiatowej w Jaśle, mocą której przeznaczono 500 złr. na cele wystawy. Cyfrę tę uzna zapewne wiele innych Rad za normalną i odpowiadającą powadze przedsięwzięcia i pospieszy z subwencyą tej wysokości na cele wystawy.

Delegatami zostali wybrani: z Rady powiatowej jasielskiej p. Romuald Palch, poseł sejmowy, z dobromilskiej p. Władysław Młotkowski, z bohorodczańskiej wiceprezes Rady pow. ks. Cyryl Paczowski.

„Sokół" stanisławowski otrzymał od tamtejszej Kasy oszczędności 500 złr. na budowę sali.

Rozwiązanie Rady gminnej. Na podstawie orzeczenia trybunału administracyjnego rozwiązało namiestnictwo nowo ukonstytuowaną Radę gminną w Szczucinie i wprowadziło tymczasowy zarząd, którego kierownictwo poruczyło drowi Karolowi Rudnickiemu.

Sezon pożarowy rozwija się. W miasteczku Miejsce (pow. Krosno), jak donoszą, spaliło się 59 domów, tyleż stodół, dużo bydła, ludzie chorzy, głodni — nędza ostateczna.

Ze Zbaraża donoszą *Kuryerowi Lwowskiemu* iż dnia 27 b. m. o godz. 3½ rano wybuchł groźny pożar w samym środku miasta. Część ta jest gęsto domami zabudowana tak, że dom od domu najwięcej o 3 kroki położony. W pierwszej chwili myślano, że całe miasto z dymem pójdzie z powodu. że wielka cerkiew była zagrożoną — jednak wysileniom straży, wspieranej dzielnie przez wachmistrza żandarmeryi p. Jedlińskiego, jakoteż kilku obywatelom miasta powiodło się ogień zatamować. Zgorzały 3 duże domy, szkoda wynosi przeszło 2.500 złr Brak wody okazywał się na każdem miejscu.

Nowy urząd pocztowy. Z dniem 16 września b. r. wejdzie w życie urząd pocztowy Łukowica ze zwykłym zakresem czynności. Okręg doręczeń tego urzędu stanowić będą gminy i obszary dworskie: Łukowica z Rostoką, Jadamwola, Jastrzębie, Młynczyska, Olszana z Olszanką kolonią Owieczka, Rostoka, Stronie z Bugajem, Gołczówkami Szmyrem i Wolicą, Swidniki, Zawada jak również obszar dworski w Czarnym Potoku. Urząd ten otrzyma połączenie ze siecią pocztową za pomocą posłańca pieszego między Łukowicą a Limanową.

Wypadek utonięcia. Ze Stryja donoszą: W Bystrzycy podczas kąpieli utonął, nie umiejąc pływać, właściciel Majnicza Artur br. Brükmann w 44 roku życia. Nieszczęśliwy, nie znając dokładnie rzeki, wpadł w jamę i pomimo wołania na ludzi, którzy w pobliżu w polu pracowali i ich natychmiastowej pomocy, nie zdołano go wyratować. Zwłoki znaleziono dopiero na drugi dzień wieczorem w miejscu, w którem utonął. Pogrzeb odbył się dnia 26 b. m., w którem udział wzięło nietylko okoliczne obywatelstwo, ale i lud z okolic Majnicza, którego nieboszczyk był właścicielem.

Zakopane, 27 sierpnia. Nie wiele celów publicznego dobra i pożytku pochlubić się może tak żywem i gorącem poparciem społeczeństwa polskiego, jak cele Towarzystwa „Szkoły ludowej". Doniosłe zadania, jakie sobie rzeczone Towarzystwo zakreśliło, znalazły oddźwięk i uznanie wszędzie, gdzie tylko zgromadzoną jest garść ziomków naszych, wszędzie, gdzie nie wygasła myśl patryotyczna i przeświadczenie o potrzebie popierania celów oświaty narodowej. Zakopane nie pozostało w tyle po za innemi miejscowościami, owszem, jak już w swoim czasie donieśliście, na pierwsze wezwanie pospieszyło ochoczo i gromadnie z wpisami do Towarzystwa, a nie znużona agitacya pań naszych, które utworzyły osobne Koła, przysporzyła młodemu Towarzystwu wcale liczny zastęp członków. Ostatnim a bardzo wymownym dowodem zapału, jakim goście zakopańscy przejęci są dla celów Towarzystwa, był uroczysty wieczór, który się tu odbył w dniu wczorajszym, a który dzięki staraniom grona ludzi pełnych dobrej woli zgromadził cały świat tutejszy i tak pod względem artystycznym, jak finansowym powiódł się doskonale. U schyłku sezonu urządzony wieczór, dzięki pięknemu i zajmująco ułożonemu programowi, utrwalił w całej pełni tradycye powodzenia tutejszych wieczorów na cele godne poparcia urządzanych i pozostanie dla licznych uczestników najprzyjemniejszą pamiątką.

Wieczór rozpoczął się przemową, którą wygłosił zastępca przewodniczącego Towarzystwa „Szkoły ludowej" poseł dr. August Sokołowski. Dla spragnionych cieplejszego słowa braci naszych z pod zaboru, jak niemniej i dla mniej obznajomionych ze sprawą podejmowanych u nas na polu szerzenia oświaty usiłowań, przemówienie szan. posła było prawdziwie ożywczą zachętą i odsłoniło nieznane horyzonty W wymownych słowach, nawiązując do obchodzonej uroczyście w kraju naszym przed dwoma laty rocznicy wiekopomnej konstytucyi, która pracę około oświecenia narodu przez rozwijanie szkolnictwa za jedno z najgłówniejszych swych zadań położyła, skreślił mowca historyę powstania i założenia Tow. „Szkoły ludowej", którego zadaniem otaczać opieką szkołę ludową.

„Zastój, jaki u nas przez długi szereg lat panował w dziedzinie szkolnictwa, system germanizacyjny, który wyjałowił kraj z uczuć patryotycznych i narodowych i osłabiał wszelką inicyatywę, utrudnił wielce zadanie. Dziś, kiedy pole otwarte, tem gorliwiej trzeba i należy społeczeństwu wziąć się do dzieła odradzania narodu. Rocznica narodowa dała do tego impuls, a społeczeństwo, odczuwając ważność zadania z jednej, a niebezpieczeństwo grożące masom ludowym ze strony socyalizmu z drugiej użyczyło szlachetnej myśli poparcia. Wytrwanie w tym szlachetnym zapale, który umożliwi Towarzystwu „Szkoły ludowej" rozwinięcie podobnie skutecznej działalności jak ta, którą rozwija niemiecki „Schulverein", lub „Matica skolska", będzie najgodniejszem uczczeniem ze strony społeczeństwa polskiego wiekopomnej rocznicy konstytucyi".

Po przemówieniu posła Sokołowskiego, które przyjęto grzmiącemi i długotrwałemi oklaskami, nastąpiły popisy muzyczne i deklamacyjne, oraz teatr amatorski. Prawdziwą okrasą wieczoru była gra na skrzypcach p. Karłowicza. młodego. wielce utalentowanego ucznia Barcewicza, który wykonaniem Adagia Riesa i „tańców andaluzyjskich" Sarasatego zadziwił słuchaczy pełnią i szlachetnością tonu, techniką i subtelnem artystycznem poczuciem. Przedstawienie teatru amatorskiego, na które złożyły się jednoaktówki: „Promyk słońca" Domnika i „Ciotka na wydaniu" Blizińskiego, wypadło bardzo dobrze i zjednało wykonawcom oklaski. Dopełniły obfitego programu wieczoru żywe obrazy układu jednej z Warszawianek, przedstawiające „Wróżbę ze starej baśni" i „Dzień i noc", w których przyjęły udział uznane tutejsze piękności.

Sprzedażą ozdobnych programów, na których rączka jednej z amatorek poumieszczała ślicznie wykonane pejzaże tatrzańskie, zajęły się panie Ochorowiczowa, Prylińska, oraz pp. Eliaszówny. Dochód z tej sprzedaży powiększył niewątpliwie cyfrę ogólną znaczniejszą kwotą. (*wp.*)

Komisya krajowa dla spraw przemysłowych zwołana została na posiedzenie na dzień 8 września b. r. o godzinie 11 przed południem z następującym porządkiem dziennym: 1 Sprawozdanie z czynności sekcyi administracyjnej Komisyi. 2 Preliminarz wydatków na cele przemysłowe (rubr. XVI Budżetu krajowego). 3. Sprawozdanie z czynności Komisyi kraj. dla spraw przemysłowych do sierpnia 1892 r. Spraw. T. Romanowicz. 4 Sprawa reorganizacyi szkoły stolarstwa i zabawek w Żywcu Spraw dyr. J. Rotter. 5. Sprawa reorganizacyi i przeniesienia warsztatu kołodziejskiego z Toustego do Grzymałowa 6. Sprawa reorganizacyi i przeniesienia szkoły koszykarskiej w Jaśle. Spraw. Sekretarz komisyi. 7. Sprawa założenia szkoły tkackiej w Horodence. Spraw. T. Romanowicza. 8. Sprawa reorganizacyi szkoły garncarskiej w Toustem. Spraw. prof. J. Zachariewicz. 9. Podania o pożyczki z funduszu przemysłowego sprawodawca dyr. dr. A. Zgórski. 10 Sprawa płacy sekretarza komisyi. Sprawodawca radca J. Franke. 11. Wnioski członków.

Mianowania. Minister oświaty zamianował prowizorycznego dyrektora państwowej Szkoły przemysłowej w Krakowie, Jana Rottera dyrektorem tego zakładu.

Minister oświaty zamianował rzeczywistymi nauczycielami szkół średnich: prowizorycznego nauczyciela w niższej szkole realnej w Tarnopolu, Karola Staniewicza dla tego zakładu; suplentów: Henryka Kopię, z gimnazyum Franciszka Józefa we Lwowie, dla gimnazyum w Sanoku; Juliana Kosteckiego z gimnazyum w Złoczowie, dla gimnazyum w Stryju; Bronisława Latoszyńskiego z gimnazyum w Stanisławowie, dla tego zakładu; Wojciecha Niemca, z gimnazyum św. Anny w Krakowie, dla gimnazyum w Tarnowie; Bolesława Stojanowskiego, z gimnazyum w Tarnopolu, dla gimnazyum w Przemyślu Bronisława Swibę, z II gimnazyum we Lwowie, dla gimnazyum w Jarosławiu; Józefa Szafrana, z gimnazyum św. Anny w Krakowie, dla gimnazyum w Rzeszowie.

Minister oświaty zamianował suplenta w gimnazyum w Tarnowie, Juliusza Latkowskiego, prowizorycznym głównym nauczycielem seminaryum nauczycielskiego w Stanisławowie.

Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował praktykantów sądowych: Jana Świderskiego, dr. Macieja Mączyńskiego, Piotra Jana Bałysa, Bolesła Feliksa Rychlika, dr. Tadeusza Mareckiego, Tadeusza Henryka Szotkiewicza dr. Juliana Waltera i dr. Jakoba Teichmanna auskultantami sądowemi dla swego okręgu.

Repertoar teatru lwowskiego.

We środę 31 sierpnia: Ostatnie pożegnalne przedstawienie: po raz 20 ty „Ptasznik z Tyrolu", operetka w 3 aktach Zellera.

Repertoar teatru krakowskiego.

We czwartek 1 września: Po raz czternasty „Kazimierz Wielki i Esterka", dramat historyczny w 5 aktach Stanisława Kozłowskiego.

W sobotę 3 września: „Konfederaci Barscy". akt II z dramatu historycznego Adama Mickiewicza i „Gwałtu, co się dzieje!" komedya w 3 aktach Aleksandra hr. Fredry, ojca.

W niedzielę 4 września: Po raz 137 „Kościuszko pod Racławicami", obraz historyczny ze śpiewami w 5 oddziałach Wł. L. Anczyca.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Przewodnik dla zakładających biblioteczki** i czytelnie ludowe zestawił Bałaban Józef, sekretarz administracyi wydawnictw „Macierzy polskiej". Lwów W niniejszej książce zestawiono wszystko, co pod tym względem wyszło u nas Warszawie i Poznaniu podano nadto spis czasopism ludowych wraz z miejscem nakładu i ceny prenumeracyjnej, spis kalendarzy ludowych, jak też adresy nakładów dziełek ludowych. Cena przewodnika 15 ct. wraz z przesyłką pocztową.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krakowskiego)

Kraków, dnia 30 sierpnia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	742 8 mm	742 8 mm	742·2 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+20°0	+16°6	+29°,1
Kierunek i moc wiatru (0 — cisza, 10 burza)	W 1	W 1	WSW 2
Wilgotność względna (w dziesiątkach)	66 %	83 %	33 %
Stan nieba — pog., 10 zup. pochm.	10	9	6

Telegramy „Nowej Reformy".

(*Telegramy Biura Korespondencyjnego.*)

Wiedeń, 30 sierpnia. Według *Wn. Ztg.* radca sądu apelacyjnego w Krakowie. Eliasz Haleczko, otrzymał najwyższe uznanie z okazyi przejścia w stan emerytury.

Według tejże *Wn. Ztg.* marszałkiem sejmu bukowińskiego został mianowany Lupul, poseł do Sejmu i do Rady państwa, członek klubu Hohenwarta.

Wiedeń, 30 sierpnia. Ministerstwo skarbu zarządziło wstrzymanie wymiany srebra w głównym urzędzie menniczym i w urzędach cechowniczych od dnia 31 b. m. i ogłosiło warunki dalszego przyjmowania złota i srebra w tych urzędach.

Wiedeń, 30 sierpnia Według zapewnień *Fremdenblattu,* opartych na informacyi ze źródła kompetentnego żadnej podstawy nie mają doniesienia kilku dzienników, jakoby w ostatnich czasach odbyła się wymiana korespondencyj między cesarzem austryackim a papieżem. Bez podstawy jest wiadomość tak o rzekomym liście cesarza do papieża, jak i odpowiedzi papieża, jaką ambasador Revertera miał przywieźć z Rzymu.

Berno (morawskie), 30 sierpnia. Według autentycznych doniesień towarzystwo niemieckie, powracające z Wisbowa z wycieczki do gminy czeskiej Pustowen zostało gwałtownie wstrzymane przez grożących kijami i wymyślających Czechów. Kilka osób nieszkodliwie zraniono. Sześć osób uwięziono i oddano sądowi.

Altona, 30 sierpnia. Z policyjnego więzienia wypuszczono 150 więźniów.

Paryż, 30 sierpnia. Rozpoczął się tu proces w głośnej sprawie Mores Mayer.

Paryż, 30 sierpnia. Freycinet przyjął bez zmiany program manewrów dziewiątego i dwunastego korpusu armii.

Paryż, 30 sierpnia. Wczoraj uwięziono w Carmeaux dwóch górników; wielki tłum ludności odprowadził uwięzionych na dworzec, wyszydzał żandarmów. wznosił okrzyki: górą rewolucya socyalna, i próbował ich uwolnić.

Londyn, 30 sierpnia. *Times* otrzymuje wiadomość z Kalkuty o wygnaniu generałów emira Afganistanu z Hazaras.

Bruksela, 30 sierpnia. Pociąg jadący z Antwerpii zderzył się w pobliżu dworca kolei północnej z pięciu ostatniemi wagonami pociągu ekspressowego, jadącego z Ostendy. 18 osób rannych dwie zabite, 5 wagonów zgruchotanych.

Petersburg, 30 sierpnia. Wczoraj odbył się w pałacu zimowym obiad na cześć uczestników kongresu kolejowego. Zjawili się na nim generał-adjutant Richter, dyplomaci mocarstw uczestniczących w kongresie i kilku ministrów. Richter wzniósł toast na cześć zwierzchników państw reprezentowanych. Prezydent stałego wydziału kongresowego wzniósł zdrowie rosyjskiej pary carskiej.

Następny kongres odbędzie się w Londynie, jednak nie przed r. 1895.

Petersburg, 30 sierpnia. Donoszą na pewne, że Wyszniegradzki stanowczo ustępuje, a Witte zostanie mianowany ministrem skarbu. Ogłoszenie tej zmiany w gabinecie nastąpi prawdopodobnie 11 września.

Cholera.

Wiedeń, 30 sierpnia. Minister handlu nakazał siedmiodniową obserwacyę wszelkich proweniencyj z portów rosyjskich, morza Bałtyckiego i z portów niemieckich przy ujściu Elby, — dalej wszelkich proweniencyj morzem z portów francuskich na wybrzeżu północnem od granicy belgijskiej aż po Cherburg włącznie.

Wiedeń, 30 sierpnia. Ministerstwo spraw wewnętrznych poleciło ze względu na niebezpieczeństwo cholery wydać potrzebne sanitarne zarządzenia.

Choleryczna centralna komisya Rzeszy niemieckiej ogłosiła dziś, że obradować będzie bez przerwy i rozważała dokładnie sprawę wystawienia kilka szpitali i baraków rezerwowych.

Budapeszt, 30 sierpnia. Ponieważ cholera nie pojawiła się ani w Austryi ani na Węgrzech, ministerstwo spraw wewnętrznych nie zabroni Węgrom pielgrzymek do Maria-Zell.

Zemlin, 30 sierpnia. Pogłoski o rzekomo wybuchłej tu cholerze są bezpodstawne. Ogólny stan zdrowia zadowalniający. Przybywające tu okręty, pociągi i podróżni z Wschodu, poddawać się muszą oględzinom lekarskim.

Berlin, 30 sierpnia. Urząd zdrowia donosi: W Hamburgu 27 sierpnia 128 osób zachorowało, 55 umarło na cholerę, 28 sierpnia 445 zachorowało, 162 umarło.

W Altonie 27 b. m. zachorowało 22, umarło 11 osób, 28 b. m od południa do północy zachorowało 17 osób, umarło 9. W jedenastu okolicznych miejscowościach zachorowało 18, umarło 9 osób na cholerę.

W Berlinie 28 b. m. umarła jedna kobieta na cholerę.

Hamburg, Od 18 do południa 29 b. m. zachorowało 1936, umarło 650 osób na cholerę.

Ruch uliczny zmniejszony, brak wozów do transportowania chorych. Salę koncertową. cyrk i teatr zamknięto.

Brema, 30 sierpnia. Autentycznie donoszą, że zachorowały tu dwie osoby, a jedna umarła na azyatycką cholerę

Brema, 30 sierpnia. Komisya lekarska ogłasza z urzędu — w odpowiedzi na sprzeczne doniesienia — że w 16 podobnych do cholery wypadkach nie stwierdzono ani jednego wypadku cholery azyatyckiej.

Antwerpia, 30 sierpnia. Od piątku stwierdzono w tutejszym szpitalu dwa wypadki cholery.

Antwerpia, 30 sierpnia. Dziś zachorowały dwie osoby, a dwie umarły na cholerę.

Paryż, 30 sierpnia. Wczoraj było około 30 nowych wypadków cholery. Zachorowała także zakonnica w szpitalu św. Ludwika.

Kursa telegraficzne.
na giełdzie wiedeńskiej

dnia 30 sierpnia 1892 r.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	96	05
Zjednoczony dług w srebrze	95	75
Austryacka renta złota	113	65
5% austryacka renta (marcowa)	100	30
Akcye banku austro-węgierskiego	998	—
Akcye kredytowe	317	75
Londyn	119	60
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	50
Dukaty austryackie	5	69
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	58	60

Wiedeń, 30 sierpnia. Ruble papierowe 120.50 Cena nafty 17 50 do 20 25. Spirytus 16 50; żyto 6·92; pszenica 8·11; owies 6 19.

Odpowiedzialny Redaktor: *Michał Konopiński.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Kraków, dnia 30/8. (Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Ruble papierowe za 100 rubli	120 —	122 —
Marki niemieckie za 100 mar.	58 30	58 70
20-to frankówka złota	9 47	9 54
5% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	103 —	— —
4½% Pożyczka krajowa [illegible]lic. za złr. 100	97 40	98 40
5% Obligacye indemn. g[illegible] 100 k. m.	104 30	105 30
4% galicyjski fundusz propin[illegible]	93 80	95 —
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	98 20	99 —
5% Obligi komunalne „ „ I Emisia	100 50	101 50
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	96 50	97 50
„ „ „ II Em.	94 70	95 40
[illegible]% „ „	99 20	100 —
[illegible]% „ Banku hip. z prem. 10%	107 30	108 —
[illegible]% „ „ zwr. za 40 lat	100 80	101 50
4½% „ „	98 20	99 —
5% „ Król. Pol. za rubli 100	101 75	102 75
4% „ likwidac. „ 100	97 75	99 25

Lwów, dnia 29/8

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	328 —	334 —
5% Listy zast. Banku hipot. gal. za złr. 100	100 9[illegible]	101 60
4½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	98 50	99 2[illegible]
4½% „ Tow. kred. ziem. za złr. 100	99 40	100 10
[illegible]% „ „ okr. 56 złr. 100	94 70	95 40
5% Obligacye indemn. galic. za złr. 100 m. k.	104 60	105 30
[illegible]% galicyjski fundusz propinacyjny	94 20	94 90
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	101 —	101 70
4½% Obligacye pożyczki kraj. za 100 złr.	97 60	98 30

Warszawa, dnia 29/8. (Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	101 25	— —
4% Listy likwidacyjne za rubli 100	98 —	— —
5% Listy zast. Warszawy I Em. „ 100	101 90	— —
„ „ „ II Em. „ 100	101 75	— —
„ „ „ III Em. „ 100	101 90	— —
„ „ „ IV Em. „ 100	100 20	— —

Wiedeń, dnia 29/8
Obligi długu państwa (bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Renta austr. papier. za złr. 100	95 70	95 90
„ „ srebrna za złr. 100	95 55	96 75
„ „ złota za złr. 100	113 90	114 10
„ „ papier. nowa za złr. 100	100 25	100 45
Losy z r 1854 na 250 złr. za 100	140 —	141 —
„ z r. 1860 na 500 złr. za 100	140 20	140 50
„ z r. 1860 na 100 złr. za 100	150 50	151 50
„ z r. 1864 bez % całe za 100	183 50	184 50
Obligacye korony węgierskiej.		
4% Renta złota za złr. 100	— —	— —
5% Renta papierowa za złr. 100	100 35	100 55
Pożyczka prem. węg. po 100 zł. „ „ 100	143 75	144 25
4% Losy Cisańskie (Theis-Reg.) „ „ 100	136 75	137 25
Obligacye indemnizacyjne.		
4% galicyjski fundusz propinacyjny	94 —	94 70
5% Obl. ind. Galicyi za 100 m. k.	104 35	105 35
4% Obl. ind. Węgier za 100 złr.	94 —	95 —

Listy zastawne.

	płacą	żądają
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. za złr. 100	109 50	110 —
4½% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 52 złr. 100	99 50	100 25
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	98 50	99 —
5% Bank kraj. obl. komunalne za złr. 100	— —	— —
4½% Banku austro-węgiersk. za złr. 100	100 60	101 60
4% Banku austro-węgierskiego za złr. 100	99 70	100 20
4% Banku hip. węg. z premią za złr. 100	123 75	124 25

Losy.

	płacą	żądają
Budapeszt. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	6 70	7 10
Kredytowe austr. na 100 złr. w. a.	192 75	193 —
Krakowskie na 20 złr. w. a.	23 25	23 75
Czerwonego Krzyża austr. na 10 złr. w. a.	17 70	18 —
Czerw. Krzyża węgierskie na 5 złr. w. a.	11 60	12 —
Rudolfa na 10 złr. w. a.	24 50	25 50
Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	30 —	32 —

Akcye bankowe i kolejowe.

Ostatnia dywid.		płacą	żądają
10 —	Anglobank na 200 złr	150 80	151 80
8 —	Bankverein Wiener na 100 złr.	113 50	114 —
17 —	Kredyt. dla handlu i przem. na 160 złr	311 75	312 25
24 —	Kreditbank węg. allgem. na 200 złr	355 —	355 75
22 —	Galic. Bank hipoteczny na 200 złr	— —	— —
12 —	Laenderbank na 200 złr	221 4[illegible]	221 —
47·30	Austro-węgierski na 600 złr	998 —	1001 —
17 —	Unionbank na 100 złr.	241 —	242 —
32·25	Ferdynanda Północn. na 1050 złr.	2810	2830 —
8·40	Karola Ludwika na 210 złr.	315 —	315 80
14 —	Lwowsko-Czerniow. na 200 złr.	241 50	244 —

Z [illegible]wiązkowej w Krakowie. Papier z fabryki braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.